

POZNAŃ, 8 stycznia.

Dwa na raz berlińskie dzienniki, stanowczo demokratycznej barwy i stanowczo dążące do jedności państwa niemieckiego pod pruską hegemonią: wielka Deutsche Zeitung i mała Volks-Zeitung, śpiewają na całe gardło pieśń grobową nad Austrią, wiążąc bezpośrednio do tych wróżb pogrzebnych hymn nadziei dla jedności niemieckiej i, co dziwniejsza, pierwsze tony hymnu zwartychwstania dla Polski. Jeżeli w wyrokach Bożych zapisano, że miara pokuty spełniona i że dziś żyjący w niewoli, rozproszeniu, ucisku i żalobie Polacy, zmartwychwstania wolnej i niepodległej ojczyzny doczekać się mają, zaiste niewypowiedzianej radości dzień ów życia i zbawienia będą oni mieli do zawdzięczenia, prócz łaski Bożej, własnej tylko żywotności i dzielności, zwyciężkiemu przebyciu czasu pokuty, mężkemu i chrześcijańskiemu otrząśnięciu się z przywilejowanego niedołęstwa i samolubstwa a gruntownemu wyleczeniu z wiekowych wad i narowów, nie zaś mniej lub więcej przychylnym głosom najnieprzychylniejszego, dotąd Polsce narodu. Wszelako głosów tych, jakkolwiek zbyt wielkiego do nich nie przywiązuję znaczenia, lekceważąc milczeniem pomijać nam się nie godzi. Z jednej strony są one znakami czasu; z drugiej strony torują drogę do owego celu, który najgorętszymi naszymi przyzywamy życzeniami, to jest do celu, u którego by nie tylko ludzie między sobą, ale i narody także miłością żyć mogły a nienawiści znać niepotrzebowały, do celu u którego by wyrazi: Polak a Niemiec, nie innego nie znaczyły, jak braci spólną wolnością, jednością i niepodległością silnych, i w chrześcijańskim społeczeństwie narodów do spólnego podążających celu człowieczego udoskonalenia i uszczęśliwienia, chociaż w różnej, przez zrządzenie Boskie każdemu naznaczonej formie narodowej.

Deutsche Zeitung powiada w noworocznym poglądzie swoim na stan Europy:

„O Austrii radziłyśmy milczeli zupełnie, żeby sobie noworocznego humoru bardzo nie psować. Najuporniejsza samowola, ni słuchać ni nauczyć się czegośkolwiek nie chcąc, swawolnie tu przywiódł kraj bogaty do upadku. Naprzód Meternichowska polityka, która tuszyła sobie, że rozdzieliwszy i wzajemnie poszczuwszy różne narodowości, despotyzmem nad niemi panować potrafi, aż wreszcie pekły naprężone cugle; potem Bachowski eksperyment, gdzie każdą pojedynczą narodowość przemocą odarto ze służących jej prawnie a zaprzysiężonych swobód i wmuszono do zjednoczonej Austrii. Tak samowolne gwałty musiały do rozkładu całości doprowadzić. Do tego już przyszło, że dalsze Austrii istnienie wydaje się być najgroźniejszą niemal chorobą Europy a mianowicie Niemiec. Jeżeli wszelako ze współdziałaniem spoglądamy na niemoce państw obcych, jeżeli błędy i ułomności, walki i dążenia zagraniczne obudzają już u nas zajęcie, o ilez bardziej obchodzić nas musi odkrywanie niewyleczonych chorób w kraju własnym, które naksztalt cierpień chronicznych od roku do roku się przewlekają? Czyż Niemcy wymierzą wreszcie Polsce sprawiedliwość? Przyjdą one do uznania, że, jak tego przykład Węgier najdobitniej uczy, wytrwałość i konsekwencja do celu prowadzą, i że nie masz potęgi, któraby w stanie była w niewoli utrzymać naród, który poważnie i jedomyślnie do wolności dąży. Upamiętajaj się wreszcie Niemcy dziś, kiedy siedliśko choroby jaśniej się wykazuje i lepiej jest rozpoznane?”

Volks-Zeitung wyraźniej jeszcze myśl tę samą wypowiada i rozprawdza we wstępnym swoim artykule z niedzieli, noszącym napis: Eine brennende Frage (Nagląca kwestya).

Wspomniawszy o tém co się obecnie w Galicyi dzieje i o jednoczesnych wieściach dzienników paryskich, jakoby cesarz Aleksander na prawdę zamyslał Królestwu Polskiemu rodzaj udzielnej nadać konstytucyi, woła Volks-Zeitung, że wielki czas, aby z pruskiej także strony kwestyą tę podjąć i jasno wypowiedzieć, za co a przeciw czemu Prusy chcą walczyć.

Przystępując więc do poruszenia drażliwej ale naglącej kwestyi polskiej, wychodzi demokratyczny dzienniczek z przypuszczenia, że dla zbiorowej Austrii ostatnia wybiła już godzina, albowiem Austriya wyobraża nie tylko rozdarcie narodowości, lecz także ucisk i niewolę każdego pojedynczego ludu. Słusznie powiada wiedeńska Presse, że znikła wszelaka możność przeciwstawienia sejmowi węgierskiemu, nie-

miecko-słowiańskiego sejmu, gdyż Słowianie austriaccy nie chcą, równie jak Węgrzy, ani słyszeć o zasiadaniu na spólnym sejmie z resztkami Austrii do Niemiec należącymi. Austriya próbowała za Metternicha, cichego ucisku narodowości; Szwarzenberg próbował potem jawnie jej uciskać na korzyść zjednoczonego państwa; to co Smerling dziś wyprawia, jest czystą mrzonką i polityką rozpaczki, nieopartą na żadnej zgoła praktycznej myśli. Europa nie może się wdawać w podtrzymywanie niepodobnego już stanu rzeczy. Tak więc nie masz już ratunku dla domu habsburskiego, a tém samém polska kwestya wywiązuje się jako naturalny wynik faktycznych stosunków.

„Cóż pozostaje,” powiada Volks-Zeitung, „Rosyi do uczynienia w takim stanie rzeczy? Kto gwałtem oczu zamknąć nie chce, powiedzieć sobie musi: Jeżeli Rosya pragnie utrzymać się przy polskich swoich prowincjach, musi przywrócić Królestwo Polskie i do Królestwa tego przyłączyć polskie prowincye Austrii, w chwili spełniającego się rozkładu tego państwa. Skoro wszelako chwila ta nadejdzie, a zdaniem naszym jest ona niechybna, wywiąże się zadanie Prus samo z siebie. Żeby Prusy potęgę swoją obracać miały na utrzymanie Austrii, polityczną jest niedorzecznością. Gdyby nawet musiały i chciały, nie mogłyby tego uczynić. Prusy więc muszą, w naturalnym następstwie rzeczy, do tego zmierzać, żeby część Niemiec która się z Austrii pozostanie, wcielić do zjednoczonego państwa niemieckiego, a w zamian za to odrodzenie Niemiec, ustąpić Królestwu Polskiemu tę część prowincyi poznańskiej, która jeszcze dziś przeważnie polską nosi cechę.”

Na takich reminiscencyach osławionej frankfurtskiej demarkacji z r. 1848, kończy demokratyczny dzienniczek swój pobieżny projekt nowej karty europejskiej.

Żeby jednak demokracja niemiecka na wszelki przypadek otwartą furtkę w kierunku przeciwnym sobie zachowała, trzeci berliński organ tego stronnictwa, National-Zeitung, z innego a dawno nam znajomego tonu też samą kwestyą rozberra w artykule wstępnym: Niemcy i dzisiejsze Prusy. Windykując podobnie dla Prus prawo do hegemonii w odrodzonych i zjednoczonych Niemczech, dziennik ten zbija przewidziane zarzuty obozu przeciwnego i szczególnie dowiść się stara, że Prusy nie umniejszą nigdy, jak to im zarzucają niektórzy, potęgi niemieckiej, ale owszem zawdy do jej wzrostu się przyczyniały.

„Czyż,” woła, „nie zdobyły Prusy dla Niemiec, krajów państwu niemieckiemu nigdy nie podległych? Wszakżeż tu, na północnym Wschodzie, zniemczono obszary krajów słowiańskich! Wprawdzie kolonizacya niemiecka i niemieckie męstwo, pierwsze ku temu rzuciły fundamenta, zanim jeszcze istniało elektorstwo brandenburskie. Ale czyż urządzenie i ukrzepianie rządu niemieckiego na tym ważnym punkcie, nie tworzy młodocianej Prus historii i czyż kraje nad Wisłą, które polskiemu nie zaś niemieckiemu ulegały państwu, nie zostały zdobyte przez Prusy bez żadnej pomocy niemieckiej? Tu, na północnym Wschodzie narzucała się kwestya: maż być polskie czy też niemieckie panowanie, swojskim panowaniem? Prusy rozstrzygnęły ją na korzyść Niemiec?”

Gdzie National-Zeitung niemieckim swoim apetytem sięga, pokazuje jasno wzmianka o Wiśle. Otóż o jednej rzeczy dziennik berliński zapomina, to jest, że kraje nad Wisłą nigdy do Niemiec nie należały, dziś do nich nie należą i da Bóg, nigdy do nich należeć nie będą. Zanimby to nastąpić mogło, dużo upłynęłoby musiało czasu, więcej jeszcze krwi popłynęłoby i Niemcy stoczyć bój śmiertelny nie tylko już z Polską, ale z Rosyą, całą Słowiańszczyzną i wszystkimi narodami okalającymi je ze wszystkich czterech stron świata; bo dawne czasy bezkarnych niemieckich zaborów niepowrotnie minęły; bo każdy lud, naród i państwo Niemcom ościenne jasno dziś rozumie, że jeśliby dano folgę temu żarłocznemu apetytowi nad Wisłą, trudniej byłoby potem oprzeć mu się nad Renem, Padem, Dunajem i Ejdorą.

Poznań, 8 stycznia. Oświadczenie, które deputacya Galicyi dnia 4 stycznia złożyła w Wiedniu do rąk ministra stanu, p. Schmerlinga, brzmi dosłownie, jak następuje:

„Ekscellencyo!
W okólniku do namiestników prowincyi wydanym, oświadczyłeś WEkscellencya swoją gotowość i chętność do przyjmowania objawów prawych opinii publicznej; a otwar-

tość w przedstawieniu stosunków i okoliczności, uważać raczyłeś za pierwszą męskiego charakteru potrzebę. Stawiając dziś przed WEkscellencyą grono obywateli Galicyi i Krakowa, przychodzi właśnie z objawem żywym publicznej opinii w ich krainie. Od czasu przydzielenia tej części dawniej Polski do monarchii austriackiej, zanoszone przed tron i przed ministrów JCKAp. Mości przedstawienia i życzenia mieszkańców onejże, przechodząc przez pośrednictwo nieprzychylnych władz krajowych, często chybiały celu swego. Korzystamy więc z rzeczonego oświadczenia Waszej Ekscellencyi, gdy pozbawieni od lat kilkunastu wszelkich organów, przez które byśmy imieniem narodu do władz najwyższych państwa przemawiać mogli, użyć musimy tego najprostszego, naturalnego tylko środka, osobistego wystąpienia przed WEkscellencyą, jako wysłańcy nie przez wybory wprawdzie powołani, lecz przez głos niemal powszechny wnoszony z każdego zakątka naszej ojczyzny. Choć bez mandatu formalnego, przybywamy tu przecież w tym danym razie, jako wierni tłumacze opinii publicznej w Galicyi i Krakowie, bo nasze oświadczenia już dziś dowodnie w ziomkach naszych najsilniejsze poparcie znalazły.

W okólniku swym rzeczonem, zapowiedział WEkscellencya, iż w krótkim przeciągu czasu ogłoszonymi zostaną ustawy organiczne odnośnie do instytucji w najwyższym JCKMci manifestie wskazanych. Zanim takie ustawy co do krainy naszej wydane będą, życzeniem jest jęj mieszkańców, życzeniem może nawet i zamysłem WEkscellencyi odpowiedni, aby minister JCKAp. Mości, który swe polityczne zasady rządzenia w tak poważnym konstytucyjnym sposobie objawił, poznał bezpośrednio główne zasady polityczne niejako wiary ogromnej ich większości.

W tej to myśli mamy zaszczyt przełożyć WEkscellencyi iż mieszkańcy naszej krainy, obu dobrowolną unią przed wiekami połączonych rodów, polskiego i ruskiego, pomimo losu, który spotkał całość niegdyś ich ojczyzny polskiej, nie odstąpili i nie odstąpią nigdy od owych wiekustych i przedawnionych być nie mogących praw historycznych swej narodowości, która się na rządzeniu Opatrzności opiera. Dla nas owa podzielona trójca Polski jest zawsze tylko jedną i tą samą osobą dawniej matki naszej; a z naszymi braćmi nad Wartą i Wilią, jednej krwi jedno tętno wspólne w sercu mamy. Ministrów katolickiego monarchy, z którego świetnej dynastyi dziewięć królów na tronie Piastów zasiadało, możemy to nasze uczucie tém otwarciej wyznać, iż gdybyśmy je kryli, świat by nam nie wierzył, i nieszczęśliwym nawetby szacunku odmówił.

Gdy tedy WEkscellencya na te uczucia naszego narodu, i na jego stare a często piękne dzieje wspomnisz, to bezwątpienia uznasz, iż i my jesteśmy taką historyczno polityczną indywidualnością narodową, o jakiej na niedawnej radzie państwa twierdziła większość, iż przy organizacyi monarchii zapomniać być nie może; że i w nas jest to historyczno prawne poczucie, któremu według słów dyplomu JCKAp. Mości instytucye i stósunki prawne odpowiedni być powinny.

Choć tedy podobne żądania już przez ojców naszych do poprzedników JCKAp. Mości zanoszone, bez skutku pozostały, choć i my tak długo milczeć musieliśmy, to przecież jak dawniej zadnej, tak i dziś nie pomijamy tej sposobności, przełożyć to WEkscellencyi właśnie przed wydaniem statutów organicznych, iż gdy Marya Teresa a później cesarz Franciszek przyznawać nam chcieli prawo daleko wyższe, niż najzupełniejsza nawet autonomia, to tém samym widocznym jest, iżby nam ta, która się z ogólnych wyrazów okólnika WEkscellencyi wynikać zdaje, bynajmniej wystarczać nie mogła. Wszak nawet traktaty europejskie, choć względem mniemanego wiecznego pokoju poświęciły ciału Polski, i choć bez nas o nas stanowią; nie poświęciły nigdy jęj ducha, lecz stypulowały jego narodowe tchnienie we wszystkich trzech częściach, i żądały dla nas odpowiednich temu duchowi instytucji. W. Ekscellencya znać raczyś, że w tém położeniu żadna się inna monarchii austriackiej nie znajduje prowincya; i choćby już tylko na tém, oprzeć zdołasz swe przekonanie o potrzebie prawdziwie samorządczego organizmu krainy naszej; a zarazem o niesłuszności jakiego bądź nowego politycznego rozkawałkowania Galicyi, któreby się sprzeciwiało integralności takiego nawet status quo, w którym owa część Polski w posiadanie Austrii przeszła. Rozdział taki byłby tylko nową, lecz zawsze płonną próbą przytłumienia ducha narodowego i jedności Polaków, potężną indywidualność, w dziejach zaznaczoną, składających.

Z takiego to prawego dążenia do samorządcej organizacyi kraju naszego wynika, że sejm prowincjonalny krainy naszej jeden i wspólny dla całej Galicyi i Krakowa, złożony na podstawie rzetelnej wyborczej reprezentacyi narodu, a więc nie daradczy tylko, remonstracyjny, lub postulatowy, lecz w przedmiotach dotyczących się każdego moralnego i materyalnego interesu mieszkańców stanowiący, dla nas jest niezbędnym. Gdyby bowiem ogólny jakiej bądź formy unitarny parlament monarchii, w którym i my udział braćbyśmy musieli, interesa Galicyi i Krakowa w najżywniejszych kwestyach narodowości naszej, w kwestyach naszego zwyczaju, obyczaju, oświaty, majątku publicznego i instytucji krajowych miał być rozstrzygającym, toby zaiste polityczne cele pewnej części państwa germańską dążnością przejętej, jak w innych niegermańskich, tak i w

naszym elemencie, Rzeszy niemieckiej obcom, najsilniej uzasadniony opór znalazły.

Lecz w prowincji naszej nawet w stanowczym takim galicyjskim sejmie reprezentowanej, nie byłoby istotnego samorządu, gdyby godności kościelne obu obrządków krajowych, i publiczne urzędy wszystkich gałęzi administracji, sądownictwa i wychowania publicznego, nie były powierzone ziomkom naszym. WEkscellencyi wiadomo najlepiej, bo i to w swym okólniku wyrazić raczyłeś, iż prawdziwa siła sterującego rządu, główną swą podporę ma w zaufaniu, jakie u ludów wzniesają organa władzy rządzącej. Nie będziesz więc zapewne WEkscellencya wątpił, iż współrodacy pełniący ową władzę w krainie naszej, w każdym razie wzbudzając w niej to większe zaufanie, o które dotychczasowe organa nie dbały, do większej siły porządku publicznego przyczynić się mogą.

Już zaś z tego wynika konieczna potrzeba, aby u nas język krajowy był używanym przez władze krajowe nie tylko wtedy, gdy się do ludności naszej odzywają, lecz i do wewnętrzniego po wszystkich dykasteryach kraju traktowania spraw publicznych. Że zaś język polski bogaty, giętki, wielowiekowym ćwiczeniem we wszystkich gałęziach literatury do najwyższego stopnia ukształcony, językiem wykładowym we wszystkich edukacyjnych zakładach kraju, w rychle uznany zostanie, i że językowi ruskiemu wszelkie prawa uzdolnieniu jego odpowiednie, niezwłocznie przyznaniem będą, tego się po przedsięwzięciu już w tej mierze z woli monarchy przez poprzedniego ministra stanu przygotowanych kroków, i po jawnych oświadczeniach Waszej Ekscellencyi w okólniku, tém bardziej spodziewać możemy. Uważasz to Wasza Ekscellencya za jedno z najwyższych zadań rządu, by usiłowaniami każdego pojedynczego narodu zostawić bezpośrednie wzmaganie się umysłowego jego zasobu do wydania zrynych plonów w obszerniejszych sferach, przy czem i ze skarbów naukowych obcem językiem podanych, swobodnie i dobrowolnie korzystać potrafi. A gdy Wasza Ekscellencya oznajmiasz, iż rząd najwyższych celów umiejętności nigdy z oka nie wypuści, to zapewne przyznać raczysz, iż do tych celów naród nasz właśnie wtedy tylko dojść może, gdy jego młodzież ucząca się, będzie sobie miała wykładaną umiejętność w jej rodowitym języku, w którym od kolebki nauczyła się myśleć i pojmować.

Te to stosunki i okoliczności, tę główną treść i artykuły politycznego wyznania i opinii publicznej w kraju naszym, przysłaliśmy Waszej Ekscellencyi wynurzyć, nie w duchu niepodobnej opozycji przeciw rozporządzeniom rządowym, których jeszcze nie znamy, lecz owszem w celu należytego oświecenia zwierzchniczej Władzy Państwa, której w chwili tak ważnej na szczerem objawieniu stanu rzeczy naszych wiele zależy może.

Racz Wasza Ekscellencya te nasze z winnym uszanowaniem podane przedstawienia wziąć na łaskawą uwagę, a uwzględniając to, co nam jest w każdym razie z ziemskich dóbr najświętszym, narodowość, przyczynić się w przedsiębranych dalszych krokach swego wysokiego politycznego działania, do pomyślniejszych losów narodu naszego, który, iż niedługo monarchii austriackiej i całemu chrześcijaństwu nie małą z krwi swojej oddał przysługę, tego przynajmniej w Wiedniu zaprzeczyc nie można.

Kandydata do urzędu nauczycielskiego Austa ustanowiono nauczycielem etatowym przy gimnazjum w Krotoszynie.

Berlin, 7 stycznia. Dziś odbył się uroczysty pogrzeb zgasłego króla w kościele pokoju (Friedenskirche) w Sanssouci. Z pomiędzy obcych książąt z rodziny panujących brali w nim udział W. książę i W. księżna badeńska, W. księżna meklembursko-szweryński i meklembursko-strzelecki, rosyjski W. książę Mikołaj, austriacki arcyksiążę Ferdynand Maksymilian, bawarski książę Luitpold, książę brunswicki i gotajski, heski książę Karól, król hanowerski, saski następca tronu i niderlandzki książę Fryderyk. Orszak pogrzebowy rozpoczęło wojsko, którego wystąpiło do 6000. Ministrowie nieśli na wierzchołkach insygnia królewskie. Utrzymują, że niezwłocznie po pogrzebie ogłosi obecny król powszechną amnestyę.

— Wojsku pruskiemu nakazano przywdziać żałobę na sześć tygodni z powodu śmierci króla Fryderyka Wilhelma czwartego.

— Dnia 17 i 18 b. m. odbędzie się w Berlinie uroczystość poświęcenia i rozdania chorągwi nowo utworzonemu oddziałowi wojska. Wszystkie pułki, które chorągwie otrzymać mają, reprezentowane będą w tej uroczystości przez swego dowódcę, czterech oficerów i dziesięciu kaprali i szeregowców. Chorągwie poświęcać będzie kapelan wojskowy na ołtarzu postawionym przed posągiem Fryderyka Wielkiego. Liczba chorągwi i sztandarów mających być poświęconymi wynosi 150.

— Deputowany Weiher, landrat powiatu złotowskiego i Brüggemann, deputowany z powiatu naugardzkiego do drugiej izby pruskiej, złożyli swe mandaty.

— Z okolicy Koblenki donoszą, że tam spadły w tych dniach nadzwyczaj wielkie śniegi, a z nimi zawitali nie bardzo przyjemni goście, wilki, w znacznej ilości.

AUSTRYA.

Kraków, 5 stycznia. Czas daje świadectwo wyrozumiałszemu swemu niż dotąd pogładowi w kwestyi żydowskiej, umieszczając bez żadnych zastrzeżeń w rubryce korespondencji swoich, następujący list z przedmieścia Kazimierza. (Jestto przedmieście krakowskie, przez żydów głównie zamieszkałe):

„Na zgromadzeniu prywatnym deputowanych i obywateli Galicyi w dniu 30 grudnia odczytano odezwę gminy starozakonnych Przemysła, której treścią jest uzalenie się,

iz o nich jako współziomkach kochających szczerze swą ojczyznę, w której się urodzili i wychowali, zapomniano, nie zaprosiwszy ich do współdziałania w tak świętej sprawie. Głos ten nie jest głosem na puszczy, lecz echem wszystkich głosów pochodzących z głębi serca każdego bez wyjątku izraelity. W tymże samym dniu bowiem zebrało się bardzo liczne zgromadzenie starozakonnych krakowskich na obradę, która w polskim odbywała się języku i wybrali z pomiędzy siebie pana Henryka Markusfelda, b. radcę miejskiego, dra Ettingera, sekretarza naszego Towarzystwa naukowego i Abrahama Gumpłowicza, członka izby handlowej, którzyby połączywszy się z deputacjami innych miast galicyjskich, wspólnie do jednego dążyli celu i w jednej i tej samej działali myśli. Pomijając czystą i piękną polszczyznę która nie z jednych ust w zgromadzeniu tém dała się słyszeć, pomijając czysty zapał który na każdej z osobna malował się twarzy, dostateczną zaiste byłoby rzeczą wejść między poważnych członków obrady, aby poznać, jak myśla i czują, jak pod zastoną brody i długiej szaty często najszlachetniejsze kryją się chęci, ile w nich zapału do jednności i zgody, do miłości i wolności. Dziś skoro wolno nam odezwać się publicznie objawiamy nasze życzenie: Oby nie opodal był czas, owa chwila, w której po ustąpieniu średniowiecznego pomroku, który wiele a wiele gęstą mgłą pokrywa, podała sierota rękę sierocie, wygnaniec wygnancowi i dłoń w dłoń, jak brat z bratem do wspólnego dążyli i doszli celu. Bodaj umilkli ci co niosąc naukę o miłości i powinnościach bliźniego na ustach, rozszerzają niezgodę w łonie ojczyzny, występują przeciw tym, którzy niemając jak cierpliwość i wytrwałość ku swój obronie, stoją jak opoka przez tyle wieków, mając w Bogu nadzieję, iż po tyle niedoli, jak w innych krajach Europy słońce i im przyświeci. Znany każdemu stosunek terażniejszy żydów do całego narodu w Węgrzech; podajmy zatem i my sobie, zani współziomkowie, ręce w tak stanowczej chwili, zgoda niechaj będzie na zawsze między nami naszym obopólnym hasłem, jednność godłem naszym!”

Lwów, 2 stycznia. Głos zaczął, stosownie do zapowiedzi, na dobre wychodzić z dniem 1 stycznia. Postać jego okazała, układ staranny, zasób materiałów i pracowników widoczny, polszczyzna wzorowa. U wstępu raz jeszcze odrukowywa znany swój z okazowego numeru program. Pod koniec polemizuje z Czasem, Przeglądem Powszechnym i Dziennikiem Literackim, które go niepomiernie zaczęły przed jego narodzeniem jeszcze. Polemika z jednym ze współpracowników Przeglądu, panem Henrykiem Schmittem, smutne i nie miłe robi wrażenie, bo gwałtowność i niepomiarkowanie antagonisty, odpłaca Głós z sowitym procentem, przechodząc do najgrubszych osobistości i odsadzając p. Schmitta od czci i wiary, a przynajmniej od polskości.

— Dziennik Literacki taki sobie zakresła program w noworocznym numerze swoim:

„Nowa zmiana stosunków prasowych i zniesienie prewencyjnych środków, zastaje nas więc na stanowisku, którego zmieniac obecnie nie potrzebujemy. Nie pojmowaliśmy nigdy literatury jako osobnej gałęzi ruchu narodowego, oderwanej od życia. Każda myśl mogąca żywość nasz podnieść, każde zadanie narodowe, każdą potrzebę czasu starałiśmy się wskazywać i rozwijać w naszym piśmie. Pracownicy zawsze pojmowaniu literatury jako zawodu wyłącznie nauką lub pięknem się zajmującego, pragnęliśmy być przedewszystkiem dziennikiem narodowym. Czy to w zapiskach literackich, portretach, fotografiach, rozprawach historycznych, czy w powieściach lub poezjach: wszędzie w dzienniku naszym ostateczne cele narodu mieliśmy na oku. Pod najrozmaitszą formę musieliśmy się uciekać, musząc do warunków naszej koncesyi i do przepisów, które dotąd istniały, zastosować się, albo chcąc w sposób przystępny i do uczucia narodowego przemawiający, prawdy i zasady narodowe przedstawić. Dzisiaj odpada już wiele przeszkód. I my więc śmieliej i otwarciej zadania nasze rozwijać, cele narodowe popierać będziemy. Przedewszystkiem będziemy się starać, aby naród nasz obznajmiać z dziejami naszego upadku i 80letnich nieszczęść, z dziejami usiłowań podźwignięcia go i z rezultatami, do jakich doszli. Wysłuch z wieków walki naszej, z gorzkich doświadczeń i przykrych zawodów wynikające prawdy, które przyświecać powinny na dal narodowi naszemu, i sprowadzić go do odrodzenia: oto będzie przedewszystkiem zadaniem naszego pisma w następującym roku, które w szeregu rozpraw historycznych obejmujących ostatnie sto lat naszych dziejów, przeprowadzać będziemy. Aby zaś te prawdy społeczno narodowe przystępniejszemi uczynić dla ogółu, a przedstawieniem żywych i działających osób nie tylko do rozumu przemawiać, lecz i wyobraźnią i uczuciem przeciągnąć, będziemy umieszczać powieści historyczne i społeczne, również z tej epoki naszych dziejów zaczerpnięte.”

— Wspomnieć wypada o pomysłach księcia Wacława Prus Jabłonowskiego, podjętym z wielką pracą, kosztem i poświęceniem dla dobra naszego miasta. Jestto projekt podany do magistratu w chęci upiększenia i rozszerzenia miasta Lwowa. Ze względu że w krótkie pięć kolei we Lwowie, a przez nie handel Wschodu z Zachodem łączyć się będzie, ułożył książę plan całej sieci świetnych bulwarów w najuboższej dziś części miasta, oraz uregulowania i utworzenia ulic i placów, a to wszystko chce kosztem własnym i swój kompanii obmyślić.

— We Lwowie na wielostronne życzenia utworzył się w początku grudnia r. z. komitet złożony z kilkudziesięciu rękodzielniczych majstrów i mieszczan lwowskich, celem założenia dla siebie i towarzyszy wszelkich gałęzi rzemiosł, szczególnie zaś dla pozostałych po takowych wdów i sierot, Powszechnego stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników i mieszczan lwowskich, pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli, patrona miasta Lwowa. Zadaniem stowarzyszenia tego ma być udzielanie pomocy wyżej wyszcze-

gólnionym osobom nie tylko radą ale i czynnie, doczasową zapomogą podług możności funduszu stowarzyszenia. Zapomoga udzieloną będzie w gotowiznie lub przez sprawienie potrzebnych do prowadzenia rzemiosła materiałów i potrzeb warsztatowych. Proszący musi wykazać majsterstwo, albo mieszczanństwo, wdowy zaś obok tego przedstawić akt ślubny; nadto proszący aż do dnia w którym żąda wsparcia, musi należeć do stowarzyszenia, a być przynajmniej przez rok jeden kontrybuującym członkiem, mieszkać we Lwowie, prowadzić życie moralne, a szczególnie nie oddawać się nałogowi pijaństwa. Fundusz stowarzyszenia ściąga się za pomocą cotygodniowych składek, po 10 kr. w. a. z góry (nie tamuje się swoboda większych datków), który rozdzielany będzie na 4 równe części i z tych $\frac{3}{4}$ obracane będą na zapomogi, ostatnia zaś na powiększenie nietykalnego funduszu zakładowego, nie mającego być mniejszym jak 2000 złr. w. a. Zbieranie datków rozpocznie się z początkiem r. 1861 za pomocą list subskrypcyjnych, a stąd rozdzielanie zapomóg dopiero w r. 1862, nastąpić może. Stowarzyszenie składają członkowie rzeczywisci i honorowi, do pierwszych należą wszyscy zarobkujący i ich wdowy, do drugich dobroczyńcy. W razie rozwiązania stowarzyszenia, fundusz takowego przechodzi na rzecz funduszu kalek miasta Lwowa. Przygotowujący się do druku statut stowarzyszenia ma określić bliższe szczegóły pod względem nadzoru, administracji i szafowania funduszem.

Wiedeń, 6 stycznia. Urzędowa Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministra stanu dla wszystkich krajów koronnych z wyjątkiem Węgier, Siedmiogrodu, Chorwacy i Wenecyi, podające zasady, wedle których gminy miejskie i wiejskie mają wybierać posłów sejmowych. Miasta, którym wedle statutów krajowych służy prawo wysyłania własnych posłów, mają wybierać bezpośrednio przez wszystkich członków gminy, którym na mocy statutów gminnych lub ustaw gminnych z r. 1849 służy prawo reprezentowania gminy: jeżeli w gminie są trzy ciała wyborcze, wybierają dwa pierwsze ciała, jeśli jest mniej niż trzy ciała, wybierają pierwsze dwie trzecie części wyborców wedle spisu ułożonego stosownie do wysokości podatków.

Gminy wiejskie wybierają przez wyborców. Każda gmina jednego okręgu wyborczego wybiera jednego wyborcę na 500 dusz. Gminy nie liczące 500 dusz wybierają także po jednym wyborcy. Wyborców wybierają w ten sam sposób, jak miasta. Posłem na sejmie może być każdy podany austriacki, który skończył lat 30, posiada wszystkie prawa obywatelskie i może być wybrany w którejkolwiek klasie wyborczej.

— Korespondent tutejszy do Czasu pisze pod datą 2 stycznia: „Deputacja nasza, z deklaracją żądań Galicyi względem autonomii narodowej i będąca co do tego prawdziwym wyrazem całego kraju, przybyła tutaj w najstawniejszej chwili. Nie tylko bowiem nie ma jeszcze nic orzeczonego o ustawie dla Galicyi, ale nawet nie ma oznaczonego ogólnego kierunku w systemie konstytucyjnym. System rządu może więc jeszcze skierować się na wewnątrz odpowiednio potrzebom i życzeniom ludów monarchii, odpowiednio autonomii narodowej każdego kraju, a na zewnątrz zasadzie, która pod przewodnictwem Francyi i Anglii idzie, zwolna może, lecz pewno, bo odpowiednio nowemu prawu narodów. Nadto deputacja nasza przedstawiająca życzenie Galicyi, w którym z narodowością połączona jest wolność, życzenie samorządu narodowego, popiera także system konstytucyjny, a przeto może być niejako podporą dla reprezentanta tego systemu w dziesiętym gabinecie, dla p. Schmerlinga, i być mu na rękę jeżeli system swój na autonomii narodowej oprzeć zechce. Zważając nakoniec na dzisiejszy stan Galicyi, chwila obecna jest bardzo stosowną do przedstawienia zasady co do organizacji; gdyż jak wiecie, jest teraz pod tym względem w kraju naszym tabula rasa. Wszystkie te powody wskazujące stosowność obecnej chwili do objawienia życzeń Galicyi, okazują z drugiej strony równą stosowność do przyjęcia i urzeczywistnienia tych życzeń w organizacji kraju. Deputacją jadącą do Wiednia kilkoma oddziałami witali na wszystkich stacjach kolei żelaznej aż do granic Szląska, tłumy miejscowej ludności to okrzykami: „Szczęść Boże!” to witałami. Tu nawet w Wiedniu zamierzano powitać ją na dworcu kolei żelaznej lecz spóźnianie się pociągów przeszkodziło temu. Wieść, że p. Smolka stoi na czele deputacji, jak go istotnie stawało życzenie ludności we Lwowie i Krakowie objawione, bardzo dobre sprawiła tu wrażenie. Ogółem w deputacji przybyło tu przeszło 200 obywateli. Dzisiaj popołudniu zgromadzili się w sali hotelu „pod arcyksięciem Karolem“, gdzie urządzono biuro deputacji, i z niej wybrano członków do delegacji ściślejszej. Postanowiono na tém posiedzeniu: że cała deputacja mając na czele delegacją, udaje się do ministra stanu w godzinie wyznaczonej na posłuchanie, pod przewodnictwem p. Franciszka Smolki, który głos w jej imieniu zabierze i deklaracją życzeń p. ministrowi odczyta, oraz dwóch drugich przewodników ks. Adama Sapiehy i hr. Aleksandra Dzieduszyckiego, którzy byli wraz z p. Smolką członkami komitetu wyborczego deputacji. Równocześnie p. Franciszek Smolka doniósł delegowanym, że był już w ministerstwie stanu, i tam mu oświadczone, że p. Schmerling wie o przybyciu deputacji polskiej i takową jutro przyjmie, jeżeli nie będzie wezwany na audyencyę do N. Pana, jak to miał sobie zapowiadzanem. Treść tego ważnego doniesienia już telegrafowałem. Dalej na témże posiedzeniu delegowani z miasta Stanisławowa i obywatelstwo z okolicy złożyli depezę, iż mandat dla nich jest w drodze, i przyjęci zostali jednomyślnością do delegacji oświadczającej swoją radość, że w oczach całej Europy może dać nowy setny dowód dla zbitcia fałszu potwarców głoszących, że w kraju naszym uczucie patriotyczne żyje tylko w jednej klasie mieszczanów; albowiem wszystkie miasta galicyjskie nikomu nie dały się prześcignąć, gdy szło o upomnienie się o prawa

